

Ostatnia minuta.

Oficerowie litewscy wyrzuceni z kasyna za próbę wzbronienia rozmów w języku polskim

Połąga, 7 września.

W kasynie Połagi, do właściciela zakładu uzdrowiska hr. Tyszkiewiczza zwróciło się dziś dwu oficerów litewskich z żądaniem, aby zaprzestał rozmawiać w języku polskim. Gdy hr. Tyszkiewicz odmówił, oficerowie zachowali się w ten sposób, iż hr. Tyszkiewicz polecił służbie wyrzucić ich za kark, poczem wystosował do naczelnika powiatu i komendanta wojskowego listy, uprzedzając, iż w razie powtórzenia się podobnych wypadków, zmuszony będzie uzdrowisko w Połądze zlikwidować.

Krwawe strzały

rozdrażnionego narzeczonego

Berlin, 7 września.

Z Hamm (Westfalja) donoszą, iż wydarzył się tam tragiczny wypadek spowodowany podnieceniem nerwowym nęjakiego Piotra Rünza, który przybył z Kolonii w odwiedziny do swej narzeczonej.

Ponieważ Rünz nie chciano wpuścić do mieszkania i pozwolić mu przenocować pod jednym dachem z narzeczoną Rünz w najwyższym rozdrażnieniu oddał 10 strzałów rewolwerowych przez drzwi.

Śmiertelnie zraniony został właściciel mieszkania 54-letni robotnik Herman Zalmann, przyczem kula przeszła podstawę czaszki, oraz 47-letnia kobieta przebywająca w mieszkaniu. Rünz widząc skutki swego czynu skierował lufę w skroń raniąc się ciężko. Po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Tragedja uczenicy

Samobójstwo czy ucieczka z domu

Warszawa, 7 września.

Dnia 5 b. m. o godz. 7 wyszła z domu rodziców swych, przy ul. Nowej 4, w Wołominie 15-letnia uczenica Irena Szyszkówna celem udania się do gimnazjum Majewskiej na Pradze. Jak się okazało, dziewczynka, po przybyciu na dworzec Warszawa — Wschodnia do szkoły nie poszła, jak również do domu nie powróciła.

Zaginiona pozostawiła w domu list, w którym pisze, że odbierze sobie życie. Rysopis zaginionej: blondynka, wzrost średni, oczy niebieskie, sukienka granatowa, także beret, pantofle czarne na pasku, pończochy jasne.

Dwa trupy

w spalonym samochodzie

Berlin, 7 września.

Na szosie między Gartz a Friedrichsthal napotkała dziś rano policja samochód spalony, a wewnątrz samochodu dwie osoby zupełnie zwęglone.

Jak stwierdzono samochód należał do właścicielki hotelu „Altenburg“ w Szczecinie, która wraz z szoferem wracała z Berlina.

Przypuszczalnie w aucie wybuchł pożar i eksplozja zbiornika benzynowego tak, że pasażerowie nie mieli już możliwości opuszczenia go.

Nowa gwiazda Hollywood



Irlandka Margareta Leeds jest ostatnią „sensacją” świata filmowego

Dyplomatyczny taniec



Pomiedzy rządem francuskim a rządem Wielkiej Brytanji powstały nieco naprężone stosunki z powodu wyjawionego na haskiej konferencji nieprzychylnego stanowiska angielskiego w sprawie rat odszkodowawczych, należnych Francji od Niemiec. Z powodu tego „cichego nieporozumienia” zamierza rząd francuski odwołać swego ambasadora londyńskiego DE FLEURIAU (pośrodku), ponieważ ciąży na nim zarzut, iż nie uprzedził on rządu swego o zamiarach Anglii. Na stanowisko jego planowany jest sekretarz generalny francuskiego ministerjum spr. zewn. BERTHELOT (z lewa). Na opróżnione stanowisko sekretarza byłby powołany z kolei PERETTI DE LA ROCCA, obecny ambasador Francji w Madrycie.

Kongres detektywów obraduje w Lozannie

Od pewnego czasu obraduje tu międzynarodowy kongres detektywów. Na wczorajszym posiedzeniu postanowiono utworzyć w Lozannie akademię badań nad sposobami walki z przestępczością, a któraby miała jednocześnie na celu wymianę nowych wynalazków z dziedziny walki z przestępcami. Do akademii tej będą przyjmowani jedynie detektywi z akademickim wykształceniem. A

Kto zwycięży?



Sensacyjny „pojedynek” szachowy odbędzie się w tych dniach w Wiesbaden pomiędzy dwoma matadorami tej gry: ALJECHINEM (z lewa) i BOGOLJUBOWEM o tytuł mistrza świata.

Straszne skutki huraganu

Manila, 6 września

Liczba śmiertelnych ofiar tajfunu, który nawiedził Filipiny, dosięgła 55 osób. W pewnej szkole zginęło podczas na uki 11 dzieci.

Wyrządzone przez tajfun szkody wynoszą około 6 milionów dolarów. W Manili uszkodzone są wodociągi.

Prenumerata — W Łodzi 4.00 miesięcznie. — Zamiejscowe 5 zł. — miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domów 40 groszy.

Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. — Telefon administracji 22-14. — Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44

Godziny przyjęć redakcji 6—po poł. Rekopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 10 gr za wiersz milimetry (na stronie 10-szpalt.) W TEKSCIE: 40 gr. za wiersz milimetry, (na stronie 4-szpalt.) NEKROLOGI: 30 gr za wiersz mil. (na str 4-szp.) Zaręcz. i zaślub. po tekście 10 zł. Za miejsce zastrzeżone specjalna dopłata. Zamiejscowe o 50 proc. zagraniczne o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada. Drobne 12 groszy — Najmniejsze zł. 1.20, poszuk. pracy 10 groszy.

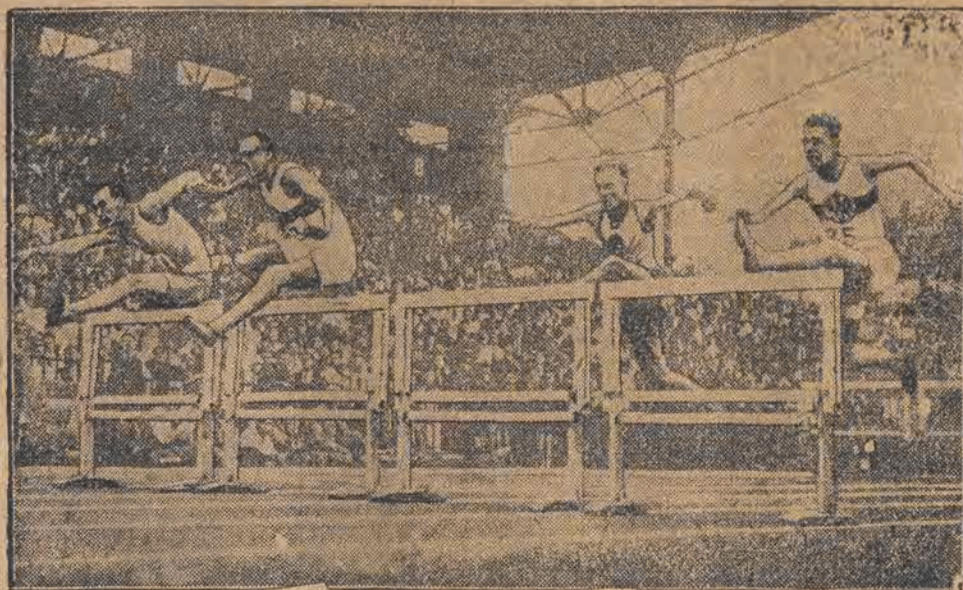
SOBOTA, DN. 7 WRZEŚNIA 1929 R.

Najbardziej zaludniona plaża świata



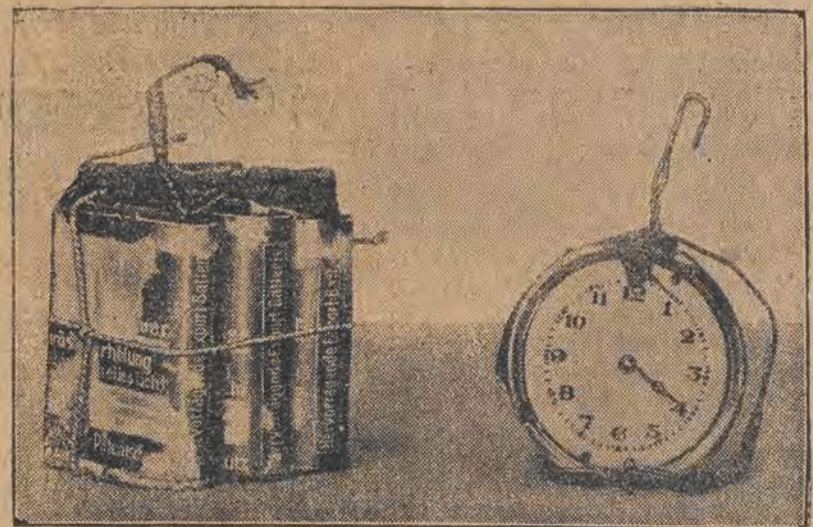
Plaża Coney Island pod Now - Yorkiem jest najbardziej uczęszczana ze wszystkich plaż świata. Oto zdjęcie, dokonane zwykłego upalnego dnia.

Francusko-niemiecki mecz lekkoatletyczny

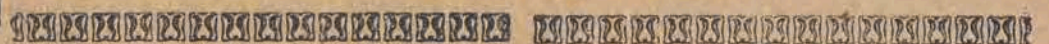


1-go b. m. Odbył się w Paryżu mecz lekkoatletyczny pomiędzy przedstawicielami Francji oraz Niemiec. Końcowy rezultat wypadł na korzyść Niemiec w stosunku 79:66. — Na zdjęciu: bieg przez płotki na dystansie 110 metrów.

Maszyna piekielna



Jedną z t. zw. „maszyn piekielnych”, przy pomocy których dokonano ostatnio w Niemczech całego szeregu zamachów. Jak z powyższej ilustracji widać, jest to połączenie zegara z ładunkiem dynamitu. Mechanizm zegara powoduje wybuch w określonym zgóry momencie.



UCZCIWA ŁODZIANKA.



— Jeżeli nie przestanie maie pan prześladować swemi zalotami, mnie, uczciwej kobiety, to powiem...
— Komu?...
— Memu kochankowi..

Przez monokl.

O czem mówią w Łodzi?..

— Mojej żonie świetnie pomógł w tym roku wyjazd do miejscowości kuracyjnej...
— Pozbyła się przestarzałej choroby?...
— Nie... „przestarzałej“ córki..

— Wynalazłem sposób patrzenia przez mury.
— Jakim cudem?
— Przez okno.

— Jutro obejmie pani posadę maszynistki. Jak ty typ maszyny byłby dla pani najodpowiedniejszy?
— Stukonna limuzyna, panie szefie.

— Zajęcie inkasenta to przykra praca, prawda?... Niechętnie pana widzą!
— Wręcz przeciwnie, wszędzie mi mówią, że bym przyszedł jutro.

— Droga pani, stał się cud!.. Adolfowa ma dziecko!
— A cóż staruszek pan Adolf na to?...
— Ano, podobno się gniewa, że się tak bez jego wiedzy rozporządzał..

— Co widzę?... Pan Bubelman na plaży?...
— Więc i pan tu szuka słońca?
— Dlaczego słońca?... Szukam mego klienta, który wczoraj nie wykupił waksu.

Europejskie porządki.

W pewnym państwie rząd postanowił wszelkimi siłami wprowadzić nowe, społeczne porządki. Przedewszystkiem więc wysłano do miasta higienistę, który miał zbadać warunki zdrowotne, w jakich żyją obywatele miasta. Higienista rozpoczął swa lustrację od przedmieścia i już w pierwszym domu zwrócił uwagę na skandaliczny wypadek: Krawiec Muley Asendi śpi w chlewie.

— Czy nie wiesz jak to szkodzi zdrowiu — pyta oburzony higienista.
— Dlaczego?... — skrobie się krawiec w głowę. — Od czterdziestu lat śpię już w chlewie i dotychczas ani jedna świnią mi nie zachorowała...

„JEZWYKŁA KURA.“

Meyerson jest głodny. Wstępuje do restauracji; zamawia u kelnera pieczoną kurę. Gdy przyszło do płacenia rachunku, kelner rzekł:

— Pan płaci 30 złotych.
— Ile?! — zdziwił się Meyerson.
— 30 złotych... — powtórzył kelner.
— Przepraszam pana... — odpowiada gość. — Tak drogich kur nie zabija się, lecz wysyła się je do muzeum...

MIEDZY AKTORKAMI.



— Jak się miewa Blanka?...
— Ciągłe leży...
— To pewnie dużo zarabia?...

HUMOR i SATYRA

Biedny artysta!..



— Tak, jestem nie tylko malarzem, lecz również pisarzem. W głowie mam pełno różnych pomysłów...
— I nic pan nie robi, żeby się ich pozbyć?..

Do tatusiów Łodzi.

(Z okazji pierwszego powakacyjnego posiedzenia Rady Miejskiej).

Już skończyły się wakacje.
Czas do pracy, czas!..
Już łodzianie niecierpliwie
Oczekują was!

Hej do pracy, do roboty,
Panje radny śpiesz!..
Trzeba przecież troszkę pospać
W sali obrad też!

Wydźwignijcie nasze miasto
Na potęgę szczyt!
Żadna praca wszak nie hańbi
Wiec porzućcie wstyd..

W ciągu lata każdy widział
Bez was było źle..
Z wami będzie jeszcze gorzej —
Trudno... To się wie.

Że z asfaltem ciągle „njej“,
A z rynsztoków czuć
I to trudno... Bo od tego
Jest wszak nasza Łódź..

Lecz czy więcej w jak sposób
Zaradzicie ztu?...
Dajcie jedną dobrą matkę
Miast tatusiów stu!..

KANT.

Kilka słów o kobiecie.

(Rozmowa na temat płci pięknej różnych ludzi od Adama do Gancegala).

Kobiety naogół nie cieszą się dobrą opinią na świecie. Od niepamiętnych czasów przysłowia, zwane „mądrościami narodów“ ze szczególnym upodobaniem brały za swój przedmiot — kobietę! Jest to prawdziwa kopalnia dowcipu dla rozmaitych ludów, kowadło do krzesania iskier złośliwości i humoru.

Niżej podajemy kilka charakterystycznych powiedzeń i przysłów o kobiecie:

Francuzi mimo obowiązkowej galanтерии, wyrażającej się w znanym przysłowiu: „Wola kobiety jest wola Boga“, wyrażają się złośliwie: „Mato jest uczciwych kobiet, którymi nie ciążyło rzemiosło uczciwości“, albo mówią krótko i węzłowato: „Kobieta to wcielony szatan“, co przypomina zdanie filozofa średniowiecznego:

— Kobieta jest powrozem, na którym szatan ciągnie do siebie mężczyznę“.

Nie lepszego zdania o kobietach są japończycy, którzy mówią:

— „Wierz twojej żonie dopóty, dopóki spoczywa na niej oczy twojej matki“.

Hiszpanie natomiast twierdzą:
— „Kobieta jest podobna do cienia: idziesz za nią — ucieka, uciekasz przed nią — goni cię“.

Rosjanin ostrzega:
— „Wybieraj żonę raczej uszami niż oczyma“.

Lecz jednocześnie zdradza słowiański sentyment, mówiąc:

— „Kobieta nie jest gitarą, którą po skończonej grze możesz z powrotem zawiesić na ścianie“.

A oto jedna ze złotych myśli Aureliusza Schol'a:

— „Od niejakiego czasu wszystkie uwiedzione dziewczęta chcą koniecznie poślubić swych uwodzicieli. Jest to również dobra zemsta jak każda inna“.

Dumas — syn powiedział:

— „Podług Biblii kobieta jest ostatnim tworem Pana Boga. Musiał ją zrobić w sobotę wieczorem. Znać zmęczenie“.

A Gancegal rzekł:
— Gdy trzy kobiety zjadą się razem, to rozmawiają w piątkę.

Rozmowa narzeczonych.

— Powiedz mi, drogi Arturze, czy zawsze będziesz mnie tak kochał, nawet po naszym ślubie?

— Oczywiście moja droga.

— A co będzie gdy otrzymasz rachunek od krawcowej?

— Zapłacę i będę się cieszył, gdy włożysz nową sukienkę.

— A gdy będę musiała zmienić co miesiąc kapelusz?

— Im częściej kobieta zmienia kapelusze, tem ładniej przecież wygląda.

— A gdy kupię sobie nowe pantofelki

— Będę również ogromnie zadowolony

albowiem nóżki twe beda zgrabniejsze.

— Wiesz, Arturze, jesteś naprawdę zachwycającym mężczyzną! Czy kupisz mi również auto?

— Oczywiście, tak piękna kobieta, jak ty, musi mieć własną limuzynę.

— A co powiesz, gdy zakocha się we mnie jeden z twych przyjaciół?

— Ależ moja droga, maleńki flirt nigdy nie zaszkodzi i wtedy zrozumiesz dopiero jak bardzo jestem ci drogi.

— A gdy zakocham się w jednym z twych przyjaciół i weźme z tobą rozwód? Co wtedy zrobisz?

— Odetchnę z ulgą..

OPLACALNY URLOP.



— Czy pan wie, że do Krynicy wyjechałam w tym roku w jednej sukience i ledwie mi na pociąg starczyło pieniędzy?

— A teraz?
— Teraz mam własne auto!..

Sak też można...

Majer siedzi w restauracji. Do stolika podchodzi jakiś domokracza i proponuje kono szelek, rękawiczek, skarpetek i innych t. p. drobiazgow. Majer kiwa przeczącą głową.

— Nie potrzebuję ani rękawiczek, ani skarpetek, ani sznurowadeł.

Lecz handlarz nie ustępuje. Wyciąga z kieszeni ogromne pudełko i powiada: — Może pan kupi pudełko trującego proszku na różne złośliwe insekty. Najlepszy wypróbowany środek. Zabija pchły, wszy, muchy, a nawet małe pieski. Kosztuje tylko złotówkę.

Majer wybierał się w najbliższym czasie w podróż do Małopolski, przyszło mu więc do głowy, że dobra trucizna na insekty może mu się przydać w czasie podróży. Zapłacił złotówkę, schował pudełko do kieszeni, a handlarz przygotował się już do opuszczenia lokalu. Nagle Majer zrywa się z krzesła, biegnie za handlarzem i przytłupa go przy drzwiach.

— Poczekaj-no pan! — zwraca się do niego. — Kupiłem u pana pudełko z trucizną na insekty, ale nie wiem, jak się z tem obchodzić. Pan przecież musi mi objaśnić, jak to się robi?

— Oczywiście odpowiada handlarz — pan ma prawo żądać wyjaśnień w tej sprawie. A więc niech pan uważa: Na noc, zanim się pan położy do łóżka, przygotuj pan sobie pudełko na nocnym stoliku. Przecież pan poczuję, gdy w nocy coś pana ugryzie. Zapal pan natychmiast światło, weź pan pluskwę, która pana gryzła, ostrożnie palcami, otwórz pan pudełko i kilka razy wpuść ją pan do wnętrza. Potem może pan ją spokojnie puścić na wolność. Gwarantuję panu, że długo nie wytrzyma.

— Ależ to przecież nonsens! — odpowiada Majer. Jeżeli już złapię pluskwę, to poco mi potrzebne pudełko z proszkiem? Mogę przecież ją od razu zabić na miejscu!

— To też jest niezły pomysł... — odpowiada handlarz, opuszczając lokal.

Dobre czasy.

„Majer i Kon“, skład manufaktury w Łodzi. W gabinecie siedzą obydwa szefowie i przeglądają poranna pocztę. Ani jednego zamówienia, ani jednego przekazu pieniężnego. Kompletna płajta. Majer rzuca spojrzenie w stronę składu. Tam również niema nikogo, tylko kasjer siedzi osamotniony przy kasie i manipuluje przy paznokciach.

Majer wdycha:
— Gdzie są te piękne czasy, gdy kasjer co tydzień popełniał defraudację?..

WYJAŚNIŁ.



— Tatusiu, co to znaczy „trawestacja“?..

— Chodzisz do szkoły i tego nie wiesz?... Trawestacja to znaczy — stacja w trawie..

Kiedy łwa boli ząb!..



W Paryżu pewien profesor weterynarii dokonał zadziwiającej operacji: wyrwał ząb łwu.

Najwięcej zębów znajduje się obecnie w Szwecji

Szwecja posiada obecnie — jak twierdzi korespondent londyńskiego „Timesa” — największe na świecie stado zębów. Zębry te, sprowadzone swego czasu do Szwecji i umieszczone w specjalnej rezerwacji pod Engelsbergiem, w prowincji Vastmanlandu, zaaklimatyzowały się tam i mnożą się pomyślnie. Tak samo pomyślnie zdołał rząd szwedzki uchronić bobry od zupełnej zagłady. Zwierzęta te były już blizkie wytopienia wskutek chłodości myśliwych, obecnie zaś, po ośmiu latach pracy gorliwej i umiejętnej, w Szwecji istnieje już około dwudziestu kolonii bobrów, rozwijających się doskonale.

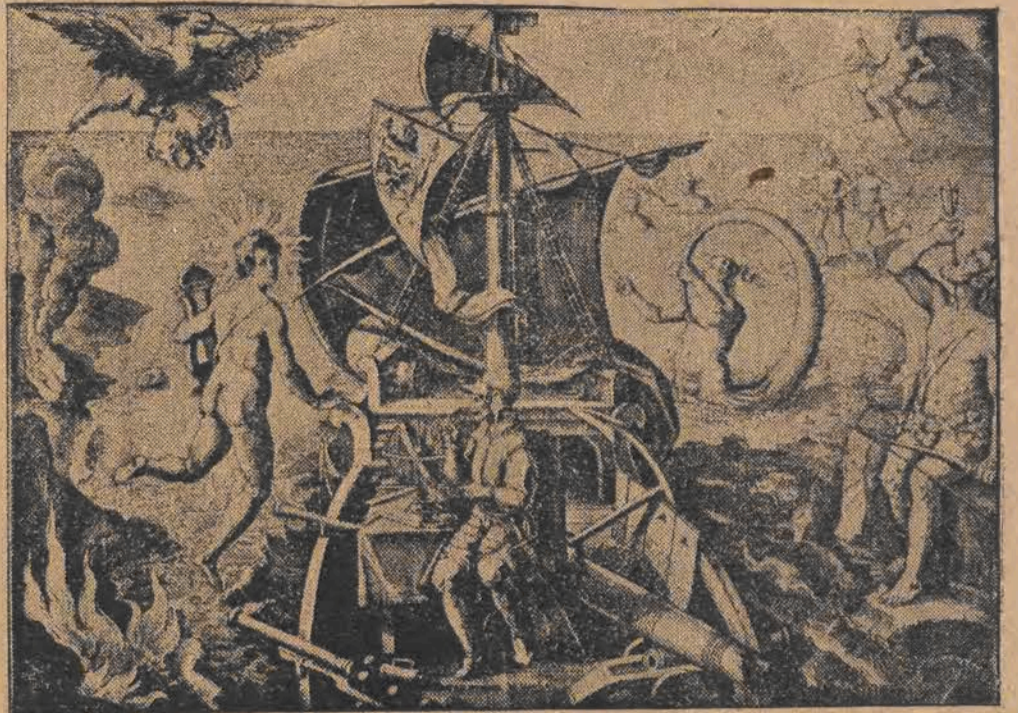
W Szwecji przestrzegane są surowo prawa, dotyczące się ochrony zwierzyny, dzięki czemu nie wyginęły tam ostatecz nie również łosie i niedźwiedzie.

Na łosie wolno polować w Szwecji tylko raz na rok w ciągu dwu tygodni, na jesieni. To też łosie mnożą się teraz w Szwecji bardzo szybko.

Co się tyczy niedźwiedzi, to są one już dość liczne w lasach rządowych Szwecji północnej, gdzie znajdują się pod ścisłą ochroną władz państwowych.

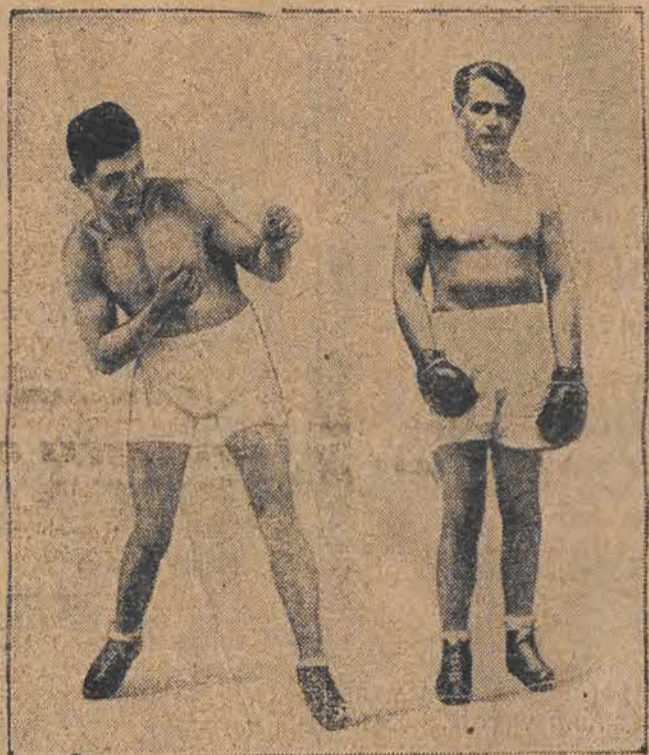
Z ptactwa opieką władz szwedzkich otoczone są zwłaszcza orły i łabędzie.

Siernsza podróż naokoło świata



Z okazji lotu Zeppelina dookoła świata godzi się przypomnieć pierwsze w świecie propagandowe „przedsięwzięcie” tego rodzaju: okrażenie kuli ziemskiej przez śmiałego żeglarza Maghelana dokonane przed 400 laty. Podróż ta trwała z górą 3 lata, podczas gdy olbrzym powietrzny zużył na to — 21 dni... — Powyżej: alegoryczna ilustracja podróży Maghelana, podług starego sztychu.

Ze świata siłnych pięści



W tych dniach odbędzie się w Berlinie sensacyjny mecz bokserki między francuzem Grizelle (z lewa) a niemcem Roezemanem.

W szkole tańca (Dziwna ale prawdziwa historia)

Miejsce akcji: szkoła tańca. Osoby: Charlestonowiec znany tancerz pedagog. Nieznajomy, średniego wzrostu mężczyzna w zaniedbanym stroju i z lewym policzkiem lekko nabrzmiałym oraz sekretarka p. Charlestonowicza.

Akt I i ostatni.

Sekretarka: Panie Charlestonowicz! Jakis pan chce się z panem koniecznie zobaczyć.

Charlestonowiec (zły): Pani przecież wie doskonale, że teraz nie przyjmuję. Niech ów pan przyjdzie w godzinach przyjęć.

Sekretarka: Właśnie powieiedziałam mu to samo, ale ten pan uparł się i żąda koniecznie, abym go wpuściła. Powiada, że ma do załatwienia niezmiernie ważną sprawę, niecierpiąca zwłoki.

Charlestonowiec (namyśla się przez chwilę, wreszcie powiada): Trudno, niech wejdzie.

Nieznajomy (wchodzi, kłania się nisko i zaczyna): Nazywam się Fajtlap-ski.

Charlestonowiec (również się kłania): Charlestonowicz... Proszę, niech pan siądzie. Czem mogę służyć?

Nieznajomy (siada, przez chwilę patrzy badawczym wzrokiem na tancmistrza i zaczyna): Powodź mi się bardzo kłepsko, panie Charlestonowicz. Nie „idzie” mi...

Charlestonowiec (nie rozumiejąc go): Pan źle tańczy, prawda? To się zdarza. Więc chce pan nauczyć się nowoczesnych tańców? Doskonale! Więc w jakiej grupie? Pewnie w drugiej?..

Nieznajomy: Nje, nie jestem ięszęze tak daleko zaawansowanv.

Charlestonowiec: Aha, rozumiem, pan wcale nie umie tańczyć, pan jest początkującym. Doskonale! Możemy zacząć od początku!

Nieznajomy: Pan mnie nie rozumie. Wcale nie chce się uczyć tańców. Nie przyszedłem do pana w tym celu.

Charlestonowiec (zdziwiony): Więc co pana sprowadziło do mnie, jeśli wolne zapytać?..

Nieznajomy: Njech pan spojry na moją marynarkę! Czy ona panu nic nie mówi? Widzi pan, przecież nie ma na niej ani jednego guzika. Proszę, njech pan spojry na moje spodnie! Od miesiąca nje są prasowane. Czy pan nie uważa, że mój lewy policzek jest nazbyt wypukły? Czy to pana wcale nie obchodzi?

Charlestonowiec: Pan wybaczy, ale nie rozumiem...

Nieznajomy: Nje rozumie pan? Więc postaram się panu wszystko wyjaśnić. Czy wie pan kto jest winjen temu wszystkiemu? Moja żona. Już od roku nie widzę jej wcale w domu. Nje zajmuje się gospodarstwem. Nje przyszwya mi ani jednego guzika.

Charlestonowiec (przerwywając mu): Pańska żona zajęta jest chyba tańcami? I dlatego zaniedbuje pana i dom? Czy można wędzić jak jej na imię?

Nieznajomy: Irena.

Charlestonowiec (otwiera książkę): Ani imię, ani nazwisko nie jest mi znane. Pańska małżonka prawdopodobnie w innej szkole uczyła się tańców.

Nieznajomy: Nie, moja żona nigdzie się nie uczy. Wiem dobrze.

Charlestonowiec (Zniecierpliwiony): Więc w jakim celu pan do mnie przyszedł? Jestem nauczycielem tańców, a co ma wspólnego pańska historia z tańcem?

Nieznajomy: Panu wydaje się to bez żadnego związku, a jednak tak nie jest. Niech pan raczy posłuchać. Przed trzema laty niejaka pani Pipermanowa pobierała u pana lekcje tańca. Czy może pan sobie ją przypomnieć? Wysoka blondynka, żona kupca.

Charlestonowiec (po chwilowem na myśle): Owszem przypominam sobie.

Nieznajomy: Czy wie pan co się z nią stało? Czy wiadomo panu, że po ukończeniu kursu tanecznego została przyjęta jako tancerka do „Teatru Letniego”, że zwrócił na nią uwagę pewien paryski baletmistrz i zaraz zaangażował ją do baletu.

Charlestonowiec: O tem nie wiedziałem...

Nieznajomy: A czy o tem również pan nie wiedział, że rozwiódła się ze swym mężem i wyszła za mąż za owego baletmistrza? A później zakochała się w znanym tancerzu i porzuciła swe-

go drugiego męża?

Charlestonowiec: Czy pan jest jedynym z mężów owej pani?

Nieznajomy: Nie. Moja żona nazywa się inaczej.

Charlestonowiec (zdenerwowany): Nie rozumiem, co mnie może obchodzić pańska małżonka?

Nieznajomy: Więc żona moja wcale pana nie obchodzi?..

Charlestonowiec: Nie!

Nieznajomy: Mnie też nie...

Charlestonowiec (Przygląda mu się uważnie): Powoli zaczynam nic nie rozumieć.

Nieznajomy: Czy nie widzi pan, że jestem nieszczęśliwym człowiekiem?

Charlestonowiec: Więc czem mogę panu pomóc?

Nieznajomy: Gdyby pan zechciał, może mnie pan uszczęśliwić.

Charlestonowiec: Jak pan to rozumie?

Nieznajomy (chwytając rękę tancerza, pieści ją i prosi złamanym, przyciszonym głosem): Przysię panu moją żonę, niech pan ją uczy tańca. Według tej samej metody. Pan przecież chce mi pomóc. Może żona moja stanie się kiedyś taką samą słynną tancerką, jak pani Pipermanowa.

Może ją tak samo zaangażują do „Letniego Teatru”, może tak samo zakocha się w niej pewien baletmistrz i może ona wreszcie ucieknie ode mnie, jak pani Pipermanowa. Pan jest przecież dobrym człowiekiem. Pan to robi dla mnie. Innego wyjścia niestety nie mam...